Niżowa epidemia wśród nauczycieli

Kategoria: Aktualności
Opublikowano: poniedziałek, 18, lipiec 2011 00:00
Tadeusz Narkun
Odsłony: 2172

Roczne płatne urlopy na poratowanie zdrowia - tak nauczyciele chronią się przed skutkami niżu demograficznego. W Bydgoszczy z takiego rozwiązania korzysta co trzydziesty - poinformowała "Gazeta Wyborcza".

W szkołach jest mniej uczniów, mniej klas i mniej pracy dla nauczycieli. Część nauczycieli, chcą uchronić się przed zwolnieniem bądź obniżeniem wymiaru godzin, a co za tym idzie - uszczupleniem pensji, bierze roczne urlopy dla poratowania zdrowia. Może go wziąć każdy nauczyciel mianowany zatrudniony na stałe, który przepracował w szkole co najmniej siedem lat.

MEN nie prowadzi statystyk, ilu nauczycieli rocznie korzysta z takich urlopów. Z danych samorządów wynika, że od kilku lat ich liczba rośnie. W Łodzi dwa lata temu podskoczyła o 40 proc., we Wrocławiu o 15 proc. W 2009 roku w Lublinie na urlopach było ok. 160 nauczycieli, w zeszłym roku - ponad 200. W Bydgoszczy w tym roku „ratowało zdrowie" ok. 170 nauczycieli. To co trzydziesty pedagog w mieście! W Rzeszowie co czterdziesty, w Koszalinie - tak samo.

Jako komentarz przytaczamy wpis na forum internetowym serwisu samorządowego PAP: ... a średnie wynagrodzenie spada w dół (nauczyciel dyplomowany przebywający na urlopie dla poratowania zdrowia generuje "niedobór" do średniego wynagrodzenia rocznie rzędu nawet kilkunastu tysięcy złotych - jeśli pomnożymy to przez liczbę nauczycieli korzystających z tego przywileju (jak artykuł potwierdza najczęściej te urlopy nie mają nic wspólnego ze stanem zdrowia nauczycieli) to w dużych samorządach niedobór do średnich w tej grupie może być liczony w milionach złotych). I nie dość, że samorząd musi płacić za rzekomą niezdolność do pracy z powodu choroby, to na dodatek w styczniu może dodatkowo być ukarany dodatkiem uzupełniającym. Takie chore przepisy generują potem deficyt w sferze budżetowej.

Źródło: "Gazeta Wyborcza": Nauczyciele chorzy na niż, samorzad.pap.pl

Phoca PDF